ŻYCIE SPORTOWE

Rok I | Poniedziałek 7 października 1946 | Nr 1

7 października 1946 r.

W Polsce wyświetla się obecnie piękny i wartościowy film „Nasz okręt". Jest to nie tylko historia okrętu walczącego w czasie ostatniej wojny w obronie ojczyzny — to raczej symbol niezłomnego oporu i woli zwycięstwa.

Film ten podoba się, ale mało kto z widzów zdaje sobie sprawę z jego głębokich wartości sportowych, a raczej wychowawczo-sportowych. Załoga okrętu, to jakby drużyna piłkarska lub wioślarska, zgrana ze sobą, żyjąca w dobrej i złej doli. Podobno Anglicy traktowali wojnę również jako sport; „powodzenie" Niemców w pierwszej fazie starcia nie odebrało im woli oporu i zwycięstwa. Może jest w tym pewna racja: wojna jest dla narodów gigantycznym meczem, ogniową próbą ich wartości moralnych i fizycznych.

Oto okręt trafiony bombą — tonie, chwile jego liczą się na minuty, jakaż zrozumiała pokusa, by pomyśleć o własnym ocaleniu. A jednak ci ludzie trwają na swych stanowiskach niezłomnie, niezachwianie: działa przeciwlotnicze i karabiny maszynowe grają do ostatka, póki woda nie wedrze się do ich paszcz, topiąc je wraz z załogą. Jakie proste a zarazem wielkie spełnienie obowiązku. Albo ten radiotelegrafista w kabinie tonącego okrętu, utrzymujący łączność do ostatka... Nie ma tu pozy, nie ma oklasku gawiedzi. Może nikt nie zapłacze po tym palaczu z dna okrętu — który nawet nie myśli ratować się — rzuciwszy swój posterunek. Widzimy tam na każdym kroku sportową walkę — walkę, co każe zacisnąć zęby i przetrwać najstraszliwsze momenty, nieugiętą a spokojną wolę, która mdlejącym mięśniom narzuca imperatyw posłuszeństwa. I ci ludzie nie uważają się za bohaterów, za nadludzi — nie pozują na wielkość, pełnią to co słynny Nelson zalecił: każdy ma spełnić swój obowiązek.

Kto w sobie czuje ducha prawdziwie sportowego, pojmie należycie walory „Naszego okrętu". Tylko, że u nas niewielu sportowców ma tego ducha. Nie rozumie, że sport prawdziwy polega nie na błyskotliwych efektach, na poklasku galerii, na zyskach wreszcie materialnych. Jest to rycerskie umiłowanie walki, rozkosz łamania oporów, walka ze sobą samym i swą słabością. Prawdziwy sportowiec nie ustąpi z posterunku, czy to będzie w grze, czy w życiu. Nie złamie jego serca najstraszniejsza burza — stawi jej czoło, jak samotny żeglarz Gerbault. Nie złamią go też w życiu najgorsze nawałnice i wichry, gdy obejmie ważne stanowisko społeczne. Z walką i przeżyciami sportowymi łączy się nierozerwalnie koleżeństwo. Jakże piękny jego obraz widzimy na filmie. Nie znika ono w obliczu śmierci, każe zapominać o sobie i nieść pomoc druhowi. Koleżeństwo to także jeden z pięknych owoców gier i sportów zespołowych, które formują od młodości dusze sportowca. I jeszcze jedno: rycerskość walki. Chcąc odmalować „czarny charakter" niemiecki, autor filmu użył obrazu (zresztą prawdziwego), który szczególnie wstrętny jest dla każdego sportowca: znęcanie się nad pokonanym, brak rycerskości „fair play". Lotnicy niemieccy, ostrzeliwują rozbitków.

# Rożnów — ogólnopolski ośrodek sportów wodnych




*Mapa plastyczna Jeziora Rożnowskiego*

Tak często słyszymy o pięknych zakątkach Szwajcarii, Włoch, Szwecji, o fiordach norweskich i fińskich jeziorach, a przecież niedaleko, na krańcach ziemi krakowskiej, znajduje się może niemniej piękna kraina baśni — „Rożnów". Jezioro Rożnów, stworzone przez wybudowanie gigantycznej zapory, jednej z największych w Europie, ma około 15 km² powierzchni. Otoczone górami i lasami może współzawodniczyć z najpiękniejszymi krajobrazami Skandynawii.

Wysokość położenia, a co za tym idzie zwiększenie intensywności naświetlenia słonecznego, woda i powietrze stwarzają idealny zespół czynników fizycznych. Stworzenie tego wielkiego zbiorowiska wody wpłynęło dodatnio na zmianę panującego tam klimatu, łagodząc dzienne skoki temperatury, tak charakterystyczne dla klimatu górskiego.

Rożnów nie jest jeszcze tym dla całej Polski w dziedzinie sportów wodnych, czym Zakopane dla narciarstwa, ale niedaleki jest dzień, który urzeczywistni najśmielsze marzenie inż. Jana Bujwida, twórcy ośrodka sportów wodnych w Rożnowie.

## Twórca idei

Rożnów jest nierozerwalnie związany z nazwiskiem inż. Bujwida. Zaledwie pierwszy promyk wolności zabłysnął nad ziemią krakowską, wsiadł na rower, by dla ukochanej swej młodzieży akademickiej i sportowców całej Polski zabezpieczyć i uratować przed szabrownikami i innymi elementami aspołecznymi kilka budynków i gruntów, nadających się pod budowę wielkiego ośrodka sportów wodnych.

Tej idei poświęcił inż. Bujwid zdrowie, czas i swe oszczędności. Brnąc po kolana w śniegu i błocie, na rowerze — albo jak z uśmiechem opowiada, rower na nim — na chłopskim wozie, walczył o realizację swej idei, tej idei, którą żył podczas okupacji.

W walce z niechęcią, niedowierzaniem i drwinami, z jakimi spotkał się początkowo projekt inż. Bujwida, znalazł wiernego sprzymierzeńca w osobie rektora Akademii Górniczej, prof. dr. Walerego Goetla, wielkiego sportowca, przewodniczącego Komisji Międzyuczelnianej WF Krakowskich Szkół Akademickich i kuratora Centrali Akademickich Związków Sportowych, który całym swym autorytetem poparł jego zamierzenia, utorował mu drogę tam, gdzie przeszkody wydawały się nie do pokonania i podtrzymał go na duchu w chwilach zwątpienia.



*Inż. Jan Bujwid*

Piętrzące się trudności natury prawnej i organizacyjnej zmusiły do oddania ośrodka w Rożnowie w zarząd Komisji Międzyuczelnianej WF Krakowskich Szkół Akademickich — instytucji, mającej przede wszystkim za zadanie propagowanie i zorganizowanie wychowania fizycznego wśród młodzieży akademickiej. Koniecznością stało się stworzenie statutu, zmiana istniejącej organizacji, utworzenie stale urzędującego biura itp., aby Komisja mogła sprostać stale wzrastającym swym zadaniom.

## Realizacja

Od samego początku przejęcia zarządu nad Jeziorem Rożnowskim za naczelne swe zadanie uważała Komisja Międzyuczelniana zabezpieczenie i koordynację działalności sportowej na terenie Rożnowa. W tym celu stworzono ciało doradcze pod nazwą „Komitet Rożnowski" z prof. dr. Józefem Figną na czele, w skład którego wchodzą prócz przedstawicieli zainteresowanych władz, delegaci Polskiego Związku Kajakowego, Centrali Akademickich Związków Sportowych Ligi Morskiej, YMCA, Akademickiego Związku Morskiego, Zw. Harc. Polskiego, TUR i innych.

Od zarania swej pracy Komisja Międzyuczelniana starała się zainteresować miarodajne czynniki swym projektem i pracą na terenie jeziora Rożnowskiego. Chodziło o to, żeby Rożnów nie spadł do roli lokalnej imprezy, ale był przedsięwzięciem na skalę ogólnopolską względnie nawet międzynarodową. Znaleziono u dyrektora PUWF i PW ob. inż. Kuchara, jak i u dyr. Wojewódzkiego Urzędu WF i PW ppłk. Reymana pełne zrozumienie i uznanie dla pracy. Wzmocniona w ten sposób autorytetem najwyższych czynników sportu polskiego Komisja Międzyuczelniana może przystąpić do realizacji dalszych planów.

Pracą w terenie zajmowały się w bieżącym roku cztery organizacje: Liga Morska i Akademicki Związek Morski urządziły kursy żeglarskie YMCA — obóz wypoczynkowy dla chłopców od 14—18 lat, Polski Związek Kajakowy zajęty obecnie remontem przyznanego mu budynku, przesunął realizację projektu urządzenia w Rożnowie wzorowego ośrodka wyszkolenia i obozu olimpijskiego dla kajakowców na rok następny.

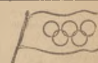
Na skutek starań Komisji Międzyuczelnianej uzyskano od Ministerstwa Zdrowia subwencję na utworzenie poradni sportowo-lekarskiej, której urządzeniem zajmuje się obecnie dr. Rudnicki — lekarz powiatowy w Nowym Sączu. Dzięki kierownikowi Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych dyr. Bielańskiemu — znanemu przyjacielowi młodzieży, któremu należy się specjalne podziękowanie za jego pełne zrozumienie i pomoc w naszej pracy, powierzono Komisji Międzyuczelnianej WF zadania policji wodnej i czynności ratunkowe na jeziorze Rożnowskim. W związku z tym zakupiono dwie łodzie motorowe, z których jedna oddała już usługi działającym tam organizacjom sportowym.

## Plany na przyszłość

Sądząc po wynikach pracy w tak krótkim okresie czasu, przy tak minimalnych środkach materialnych i przy pokonywaniu najrozmaitszych trudności okresu powojennego, należy się spodziewać, że już w niedalekiej przyszłości stanie się Rożnów, ze względu na swe wyjątkowo piękne położenie i idealne warunki, ogólnopolskim ośrodkiem sportów wodnych, znanym na terenie nie tylko polskim, ale i międzynarodowym.

Polski Związek Kajakowy już dzisiaj snuje piękne marzenia zorganizowania w Rożnowie ogólno-światowych mistrzostw kajakowych. Marzenia te nie trudno będzie zrealizować przy odpowiednim nakładzie pracy i niezbędnych ku temu funduszach. Wzrastające zainteresowanie świata sportowego i poparcie udzielone przez czynniki państwowe zamierzeniom Komisji Międzyuczelnianej WF Krakowskich Szkół Akademickich pozwala patrzeć ufnie w przyszłość. Marzenie inż. Bujwida stanie się rzeczywistością.

DR O. CHLAMTATSCH



**POSZUKIWANIA FLAGI OLIMPIJSKIEJ.** Nie bez [illegible] jest fakt, o jakim doniósł inż. Werner Komitetowi Olimpiady o zaginięciu flagi, która miała być przekazana następnemu państwu, urządzającemu Olimpiadę tj. Anglii. Została ona wyszabrowana w czasie wojny.

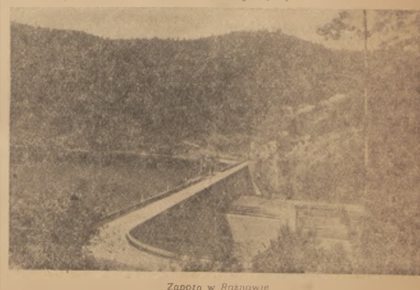
**PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE AMERYKI!** Ameryka — ten wielki kocioł ras i narodów, [illegible] rozsławić jej barwy. I trzeba przyznać, że jej możliwości są [illegible]. Wedle zapowiedzi pewnych kół sportowych to, z czym ma wystąpić Ameryka, postawi w cień wszystkie dotychczasowe rekordy. [illegible] go świata na [illegible] chowa się w [illegible] sprinterów murzyn[illegible] miotaczy. Rasa mu[illegible] — [illegible] J. Brightona — ma wrodzone [illegible]gólne dane do takich konkurencji jak bieg — czy skok.

Wchodzi tu w grę tak budowa, jak i specyficzna reakcja nerwów. Dla biegów maratońskich sięgnięto do talentów Indian, których przedstawiciel Korpe odznaczył się w jednej z dawniejszych olimpiad. Murzynów się czasem bojkotuje, nawet [illegible], ale dobrzy są gdy [illegible] o triumf barw USA. W pływaniu ukazały się także nowe gwiazdy, a i w wioślarce są składy o niezwykłych możliwościach. Czekajmy więc cierpliwie, co wyłoni się z tych dyskretnych zapowiedzi. Bieda ci Europo, jeżeli nie zabierzesz się do roboty na czas.

**KONGRES SIĘ BAWI.** Na międzynarodowym kongresie olimpijskim uchwalono przenieść instytut olimpijski z Berlina do Lozanny. Wesołość wzbudziła dyskusja, jak przenieść płomień olimpijski z Olimpii poprzez Kanał do Londynu. Byli tacy, którzy proponowali, by to uczynili pływacy, niosąc płomień w zębach albo też wioślarze lub lotnicy. W końcu się mówiło, żeby biegacze przepłynęli na łodzi, a w czasie przeprawy, żeby biegali po pokładzie.



*Przystań na Jez[illegible]*



*Zapora w Rożnowie*

# Dookoła sportu

## (Przegląd prasy sportowej)

„Sportowiec" (Nr. 38) donosi o zadowoleniu czynników rządowych z działalności sportowców:

„Zarząd Polskiego Związku Kolarskiego i jego prezes Feliks Gołębiowski otrzymali z rąk wojewody szczecińskiego płk. L. Borkowicza najwyższe odznaczenie w postaci dyplomów, jako „Pionierzy Ziem Zachodnich".

### NIEWADZIŁ I OLEJNICZAK

Odznaczonym gratulujemy. Nie gratulujemy natomiast Niewadziłowi, który po knock-oucie w walce z Viragiem ma złą prasę: „kwestia" Niewadziła jest naprawdę irytująca. Przed walką pisał o nim „Sport" (Nr. 74) co następuje:

„Najbardziej przygnębionym jest Niewadził, który jakoś niezbyt wierzy w to, aby danym mu było zdobyć mistrzowski tytuł. O tym, czy wygra z Korolewem czy Livanskim nie chce nawet rozmawiać, bardzo natomiast ostrzy sobie „zęby" na Jugosłowianina Viraga".

Mecz sam z Viragiem w opisie „Przeglądu Sportowego" (Nr. 51) wyglądał następująco:

„Czekamy teraz na Niewadziła. Strasznie są nam potrzebne jego punkty. Powinien chyba wygrać... Chłop na schwał, a na sztuce pięściarskiej zna się dobrze, pięści ma też nie od parady. Wprawdzie Virag potrafi też mocno bić, ale już zdążyliśmy zauważyć, iż technicznie Polak jest o klasę lepszy.

Łodzianin rozpoczął bardzo dobrze, idzie naprzód z wyciągniętą lewą ręką ku przodowi. Virag nadziewa się co chwila na lewe direkty. Niewadził dobrze punktuje i zaczynamy mieć nadzieję. Aż tu nagle nasz łodzianin kurczy się i łamie, krzywi boleśnie i klęka na deski. Jakoby otrzymał cios w żołądek. Sędzia liczy do trzech.

W drugiej rundzie Niewadził nadal przeważa technicznie i były momenty, że Virag znajdował się w prawdziwym niebezpieczeństwie. Virag rewanżuje się tylko z rzadka.

Na przerwie w rogu łodzianina zawrzało jak w ulu.

— Władek musisz wygrać! Cała Polska na ciebie patrzy! Od ciebie zależy ostateczna punktacja.

— Jeśli nie wygrasz — to nas popamiętasz, warczy złowrogo Szymura.

Władzio słucha i kiwa potakująco głową.

Po kilkudziesięciu sekundach Niewadził już leżał na deskach... Ułożył się wygodnie i rękawice podłożył sobie pod głowę. Nawet boleśnie krzywił się... Podobno dostał uderzenie po karku. Sędzia ringowy był jednak wprost przeciwnego zdania".

Bał się widocznie o te naostrzone zęby! Z zawodu boksera z reguły więcej płynie krwi z nosa, niż sławy, ale gdy się nosi koszulkę z Białym Orłem na piersi, to nie można tak postępować.

Nie można również tak postępować, jak Olejniczak, o którym „Sport" w N-rze 71 pisze, jako o „sprytciarzu":

Wielką sensację wywołał w Poznaniu przebieg wyścigu o Złoty Kask Poznania w kat. do 200 ccm. Zwyciężył Olejniczak (Unia — Poznań), który zdublował większość konkurentów i uzyskał doskonały czas, lepszy od zwycięzcy w kat. 250 ccm. — Dąbrowskiego.

Komisja sportowa zakwestionowała pojemność silnika w maszynie Olejniczaka. Po dokonaniu pomiarów okazało się, że Olejniczak jechał na 250-ce! Oczywiście został on zdyskwalifikowany i 1 miejsce przyznano Pawlikowi! (Lechia — Poznań).

### O RÓWNY START

Bokserski turniej praski nasuwa „Głosowi Ludu" (Nr 264) refleksje, że przyczyną niepowodzeń jest nierówny start zawodników. Dziennik ten pisze:

„Czytaliśmy w ubiegłym tygodniu, że mecz piłki nożnej w Krakowie Wisła—Cracovia przyniósł ponad pół miliona dochodu. Sumę tę miano podzielić na trzy części, dwie wzięły grające kluby, trzecią związek krakowski.

To nie są równe szanse, gdy jedni obracają milionami, a lekkoatleci muszą borykać się z olbrzymimi trudnościami. Należy stworzyć warunki jednakowe dla wszystkich.

W ubiegłym tygodniu odbył się tydzień olimpijski. Stadion olimpijski był nabity do ostatniego miejsca. Zawody rozpoczęły się honorowym okrążeniem bieżni przez Nurmiego, Wideg, Kolehmainena i innych weteranów bieżni przy niebywałym entuzjazmie publiczności, która pamiętała, co zawdzięcza sport tym ludziom.

Na zawodach tych pobito szereg rekordów szwedzkich, a w tym samym czasie przeczytaliśmy u nas notatkę, że nasze władze sportowe rozważają sprawę udziału Polski w olimpiadzie. Nie mieliśmy przedstawicieli na kongresie olimpijskim w Lozannie, mieliśmy ich natomiast na kongresie piłkarskim w Luksemburgu czy kongresie gier sportowych.

Musi być znalezione kryterium dla wyjazdów na kongresy czy zawody sportowe. Dla rozwoju sportu w Polsce jest równie międzynarodowymi w piłce nożnej czy też w hokeju na lodzie.

Będziemy mogli żądać wszystkiego od zawodników, wymagać od nich największych wysiłków, gdy uporządkujemy podstawę naszego życia sportowego.

Demokracja stwarza równy start życiowy dla wszystkich ludzi, muszą być też stworzone równe możliwości dla wszystkich sportowców i wszystkich klubów zarówno tych piłkarskich, które mają 200 tysięcy z meczu, jak i dla tych tenisowych, których majątek składa się z kilku piłek."

Szkoda, że autor nie wskazał sposobów osiągnięcia równego startu. Czy państwo ma dodawać tym gałęziom sportu, które pracują deficytowo? Bo wzrost frekwencji publiczności zależy od wyników. Zestawienie kongresu piłkarskiego z olimpijskim jest nieudałe. W Lozannie nie byliśmy reprezentowani przede wszystkim dlatego, że komitet olimpijski został decyzją Walnego Zebrania Związku Polskich Związków Sportowych rozwiązany i na jego miejsce nie powstała inna instytucja o jego kompetencjach. Stanowi to nasze „caeterum censeo", kilkakrotnie już poruszane na naszych łamach.

Sam Związek Polskich Związków Sportowych jest „redivivus" i wykazuje działalność. W komunikacie ogłoszonym w „Przeglądzie Sportowym" żąda od związków wykazów i sprawozdań za rok bieżący i przyszły i żąda pieniędzy. Spodziewać się należy, że instrukcja o postępowaniu względem sportowców, którzy współpracowali z okupantem ujrzy wreszcie światło dzienne. Związki na nią czekają. Trzeba już raz ostatecznie i jednolicie uregulować w sporcie sprawę rehabilitacji.

### WYKLĘTA LIGA I DEZORGANIZACJA PIŁKARSTWA

Sprawa wyklętej Ligi i dezorganizacji piłkarskiej ciągle powraca na łamy prasy sportowej. „Sport" w N-rze 71 przedrukowuje bez komentarzy artykuł „Echa Krakowa" z Nr 189, iż:

„Liga piłkarska PZPN istnieje nadal (mam na myśli organizację jako taką) pracuje i przygotowuje wszelkie szczegóły i drobnostki organizacyjne, aby wtedy kiedy zajdzie potrzeba, móc wystąpić i przystąpić do pracy dobrze przygotowana."

„Echo Krakowa" w ocenie ujemnych skutków dezorganizacji piłkarskiej pokrywa się częściowo z „Przeglądem Sportowym" (Nr 51), który pisze o systemie rozgrywek o mistrzostwo Polski następująco:

„Konieczności owy system pucharowy daleki jest od ideału. Jeszcze gorzej stało się, iż rozgrywki układano niejako na chybcika. W przeciwnym wypadku przeszłyby zupełnie słuszne projekty dopuszczenia z silniejszych okręgów więcej, niż jedną drużynę. Winę ponosi naturalnie przede wszystkim WG i DPZPN, który w pierwszym swoim projekcie tego nie przewidział. Później było już trudniej. W rezultacie doszło do tego, że ani Cracovia, ani Garbarnia, nie mają możliwości dorzucenia swoich czterech groszy do całej tej afery, która zwie się finałem o mistrzostwo Polski."

„Życie Warszawy Wieczór" w Nr 8 przynosi wiadomość o sensacyjnym projekcie rozwiązania sprawy reorganizacji piłkarstwa:

„w dobrze zazwyczaj poinformowanych kołach (sport jest niemal kuluarem politycznym — prawda?) mówi się od dawna, a od niedawna bardzo dużo o wprowadzeniu zasady ekstraklasy zawodowców piłkarskich, którzy będą rozgrywać mecze oparte o angielski system... totalizatora.

Ponieważ głosy mówiące o tym są dość poważne, żeby je słuchać, należy wziąć taką ewentualność pod uwagę".

Tak więc nasze piłkarstwo jest rzekomo na drodze do profesjonalizmu. Ci, którzy wietrzą w tym interes na razie chowają się w kuluarach. Raj profesjonalny może niejednego pociągnąć, gdy wyczyta taką wiadomość w tymże piśmie (Nr 8) o zarobkach piłkarzy angielskich:

*Za odstąpienie swego kierownika napadu Stubinsa dla klubu sportowego Liverpool jego macierzysty klub Newcastle, policzył sobie 13.000 funtów szterlingów. Po przeliczeniu na złote według oficjalnego kursu daje to ogromną sumę 6 milionów 265 tysięcy złotych.*

### POUCZAJĄCA ANEGDOTKA

Czy u nas znaleźliby się tacy znakomici piłkarze i czy zapłacono by im za grę taką sumę? Zastanawiałem się nad tym i przypomniała mi się anegdotka:

„W pewnym towarzystwie reemigrant z zachodu z lekceważeniem wyraża się o naszych zdolnościach:

— Co u was w Polsce jest? — mówi — co wy potraficie? Nie macie rozmachu. Nawet grandy porządnej nie umiecie zrobić! Oszukujecie się na pół-groszaki, a do zorganizowania kantu milionowego, to już nie macie ludzi!

— Ej — odpowiada mu z przekonaniem jeden ze słuchaczów — ludzie znaleźliby się, tylko gotówki nie ma!"

Są u nas ludzie! Sami nie wiemy jakich posiadamy. Proszę przeczytać, co pisze „Gazeta Lubelska" (Nr 262) w sprawozdaniu z meczu Społem — Partyzant.

„Społemowcy pod koniec gry bronili się rozpaczliwie. Oglądaliśmy b. oryginalną ewolucję w wykonaniu popularnego „DZIUNDZI", który przebiegł kilkanaście metrów na czworakach dryblując z pomocą głowy i nóg kilku przeciwników".

Czy taki Stubins potrafi dryblować z pomocą głowy i nóg kilku przeciwników na czworakach, tak jak nasz popularny „DZIUNDZIA"? Wątpię bardzo! Nie zazdrośćmy przeto Anglii Stubinsa. U nich talenty biorą funty, u nas talentów na funty. Jako dowód przytaczam mały wywiad „Polski Zbrojnej" Nr 230:

Oto jak się wyraża sędzia PZPN, ob. B. o drużynie piłkarskiej Oficerskiej Szkoły Saperów:

„Poziom gry drużyny jest b. wysoki. Na szczególną uwagę zasługuje atak, który przy intensywnym treningu może śmiało pretendować do wejścia w skład reprezentacji piłkarskiej Polski. Mam zamiar zwrócić na to uwagę kapitanowi związkowemu".

Rzeczywiście trzeba mu zwrócić uwagę! Wprawdzie Saperów ugry-

*Mały felieton*

## My łobie kai-kai

*Ostatnia wojna zmieniła wiele na globie ziemskim. Znikły rezerwaty egzotyzmu; — wymarzony raj wyspiarski J. Londona na Pacyfiku przystroił się w formy nowoczesnej kultury. Co prawda przyszła ta kultura pod znakiem Marsa — Japończyków, później Anglików i Amerykanów.*

*Nadzy wyspiarze, ludożercy różnego kalibru patrzyli jak to cywilizowane ludy robią sobie wzajem kai-kai, — tylko nadziwić się nie mogli, że istnieją kłopoty aprowizacyjne, gdy tyle cennego „surowca", tj. mięsa ludzkiego, marnuje się.*

*No, ale jak kultura to kultura. Dawni ludożercy z wysp Salomona czy Hebrydów nauczyli się od garnizonów amerykańskich różnych pożytecznych rzeczy. Amerykanie pono spuścili znacznie ze swych uprzedzeń rasowych, gdy chodziło o złotoskóre Kiwijanki, najpiękniejsze kobiety świata, tak, że antropolog kiedyś stanie przed nową zagadką rasy. Żołnierze więc uczyli wyspiarzy kultury. — Zbratanie na całego! Dzikusy obawiali się tylko, by Byrnes nie odmówił im prawa do wysp rodzinnych, jako że niektóre z nich były swego czasu pod protektoratem Niemiec.*

*No, ale ludożercy nauczyli się footballu. Zrazu grali nago — ale misjonarze dali im spodnie, a nawet barwne koszulki. Okazali wybitny talent do piłki. Grali nawet mecz z reprezentacją garnizonu. Po meczu odbył się bankiet. Kapitan ludożerców podniósł w swym przemówieniu, jak delikatny (tender) był sędzia zawodów. — Jak to! — pytają goście. — Ano — jecie potrawkę z niego!*

*Dowiadujemy się, że władze piłkarskie zamierzają sprowadzić do Krakowa wspomnianą drużynę ludożerców. Co to będzie za sensacja! Jaki run na kasy naszych pań!*

*Dotychczas tylko nasze kluby „pożerały" się wzajemnie — a tu oryginalni ludożercy. Ale biada sędziemu.*

*Może Kollegium wydeleguje najtłustszego, na przynętę, by Fidżanie grali z zapałem. Gdy który gracz sfauluje, usłyszymy: ty grać ostro, mnóstwo za bardzo, my tobie kai-kai.* L.



*Jak mali kibice czescy wyobrażali sobie zwycięstwo piłkarzy radzieckich „Dynamo" nad Anglikami* („Dikobraz", Praga)

# Tam, gdzie góry i woda podały sobie ręce

Od dawna pragnęłam poznać jezioro Rożnowskie, toteż projekt urządzenia wycieczki członków Zarządu Polskiego Zw. Kajakowego do Rożnowa ucieszył mnie bardzo.

Jedziemy autem przez Myślenice i Nowy Sącz. Droga wije się podgórską okolicą, wspina serpentynami na wzgórza, a oczy moje wchłaniają piękno panoramy podgórskich miejscowości, krętego, kamienistego biegu Raby, cichych dolin wśród wzgórz zalesionych i niecierpliwie czekają na widok jeziora. Po drodze mijamy człapiący się powoli pociąg do Marcinkowic, jedyne połączenie Rożnowa ze światem.

Za Nowym Sączem, nareszcie, ukazuje się skrawek jeziora, i zaraz ginie, ale wjeżdżamy na piękną autostradę, idącą prawym brzegiem do zapory rożnowskiej, i jezioro ukazuje się nam w całej pełni.

Jest letnie, upalne popołudnie. Na jeziorze panuje cisza. Błękitnej toni nie marszczy żaden powiew na autostradzie nikt nas nie mija, nie spotykamy żadnego auta, żadnej fury, żadnego nawet człowieka.

Nie ma gwaru ludzkiego, nie ma żadnego ruchu, choć to sobotnie popołudnie.

W tej ciszy jezioro jest przedziwnie piękne i to było najsilniejsze wrażenie, jakiego tam doznałam. Dostojna cisza.

Dojeżdżamy do wsi Kobyle, gdzie mieści się siedziba Komisji Międzyuczelnianej WF Krakowskich Szkół Akademickich, która w tej chwili gospodarzy nad jeziorem.

W piętrowej willi, na górze, są biura Komisji, parter zajmuje krakowski oddział Ligi Morskiej, której oddano również duże hangary na łodzie.

Ale hangary nie są zapełnione. — Widziałam dwie żaglówki i kilka kajaków. Liga Morska prowadzi tu kurs żeglarski, nad jeziorem kręci się kilka osób.

Dalej ma swą siedzibę krakowska YMCA. Na boisku kilku chłopców „kopie". To wszystko.

Zatrzymujemy się na nocleg.

Jezioro Rożnowskie zaczyna się koło Marcinkowic, a kończy przy zaporze i ma około 25 km długości. Powstało ono na skutek zahamowania przez zaporę biegu Dunajca i zalania jego doliny, poniżej Nowego Sącza.

Toteż brzegi jeziora są tak poszarpane, jak nierównym był zalany teren. Woda wcisnęła się w wąwozy leśne i polne dolinki, tworząc zatoki i zatoczki, które są jednym z uroków jeziora.

W kilku miejscach przerzucono przez nie mosty autostrady, ale brzegów ich nie znaczy prawie nigdzie ślad ludzkiej stopy. Nie wydeptano tam jeszcze ścieżek.

W wielu miejscach wysokie, zalesione brzegi schodzą do samego jeziora, gdzie indziej kępy starych drzew ocieniają jego toń, a tu i ówdzie, przylepiona do zbocza, trwa mała chałupka. Kilka drzew wiśniowych — resztka sadu, parę słoneczników i trochę bobu i kilkanaście snopków żyta na poletku, schodzącym zboczem do samej wody.

To resztka zalanej fortuny. Gospodarz trwa, bo nie uregulowano z nim jeszcze sprawy odszkodowań.

Takich skrawków i takich gospodarzy jest więcej i nie znajdziesz u nich zrozumienia ani życzliwości dla spraw, które dla nas są ważne i celowe, toteż dla dobra przyszłości jeziora Rożnowskiego należałoby ten posmak krzywdy jak najprędzej zlikwidować.

Dla potrzeb ludzkich ofiarą padło ludzkie mienie.

Ale na dnie jeziora leży prawdziwa krzywda. Krzywda Dunajca.

Ten wolny, piękny, nieokiełznany i bezkarny król Pienin, o nurcie szalonym i pełnym niespodzianek został ujęty w karby wolą człowieka.

Gdy nazajutrz, przy zaporze zobaczyłam go, wychodzącego z jeziora ocembrowanym korytem, zrobiło mi się strasznie smutno.

Z rożnowskiego dworu zbiegłam zboczem na brzeg Dunajca, kilka zaledwie zakrętów poniżej zapory. Dunajec żyje, nabiera sił i fantazji. Oby to była ostatnia jego krzywda.

Na jeziorze jest jedna wyspa — wielki zadrzewiony kopiec. Jedziemy tam motorówką o zmroku. Wyspa jest czarodziejskim zakątkiem. O brzegach urwistych, wysokich, w jednym tylko miejscu dostępna do lądowania, gęsto zadrzewiona i zarośnięta krzakami. Są na niej ślady dróg i ślady ścieżek.

Jest projekt zrobienia z niej rezerwatu przyrody, a pieczę nad nią objął Polski Związek Kajakowy.

Nazajutrz rano jedziemy do zapory piękną, wijącą się pod górę drogą. Na tym odcinku brzegi i widok na jezioro są najpiękniejsze, wysokie i gęsto zalesione.

Prastare sosny i świerki schodzą do samej wody, niemal w niej rosną a szmaragdowa toń jeziora przypomina małe jeziorka szwajcarskie.

Zapora — imponujące dzieło umysłu i rąk ludzkich, jak dobrze że została nie zburzona.

Ale celem naszym jest dwór i ośrodek rożnowski. Polną, ubitą, wąską drogą, wijącą się ostrą serpentyną wspina się nasze auto na sam szczyt wzgórza. Stoi na nim w cieniu prastarych drzew, dwór rożnowski.

Dziś właśnie przejmujemy dla Polskiego Związku Kajakowego ośrodek Rożnów od Komisji Międzyuczelnianej W. F. Krakowskich Szkół Akademickich. Dom jest zniszczony, park opuszczony i zarośnięty, ale wszystko tu mówi o świetnej przeszłości i resztki malowideł na ścianach pałacu i rzadkie okazy starych drzew i ślady pięknego zajazdu.

Zużytkujemy tu wszystko dla przyszłości. Otwieramy tu pierwsze okno na całą Polskę, otwieramy pierwsze drzwi dla wszystkich sportowców i turystów wodnych. Tu PZK stworzy wzorowy ośrodek wyszkolenia, tu będzie punkt oparcia dla turystów kajakowców, tutaj nauczymy młodzież ukochać wodę i czcić piękno przyrody.

Z Rożnowa jest zejście do jeziora i nad Dunajec.

Wracając, dyskutujemy nad przyszłością jeziora Rożnowskiego.

Teren wymarzony dla letnich i zimowych sportów wodnych, teren odpowiedni na zawody międzynarodowe. Czy spełni rolę ośrodka tych sportów? Czy w ciszy swej i skupieniu wychowa ludzi mocnych zdrowych moralnie i wierzących w piękno istnienia, czy też zaleje go fala letników i zaśmieci wrzaskliwa ludność wielkich miast?

MARIA PODHORSKA OKOŁÓW.

sła złośliwa „Osa" (Of. Szk. Art.) i nie weszli do finału mistrzostw Wojska Polskiego, ale to nie wyłącza tego, że „śmiało mogą pretendować". Wielu to robi, tylko...

## NOWE UDERZENIE BOKSERSKIE

Na zakończenie podajemy za „Sportem" (Nr 72) wiadomość o nowym uderzeniu bokserskim, takim silnym „że aż strach":

„...niedawno odbyła się w Cardiffie walka o mistrzostwo świata w wadze lekkiej pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata Murzynem Ike Williamsem a Ronie Jamesem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Williamsa w 9-tej rundzie przez k. o.

Williams zastosował w walce tej po raz pierwszy nowe uderzenie pięściarskie, które miało straszliwe skutki dla Jamesa.

Ciosy, które były tak ciężkie dla Ronie Jamesa, a dla widowni w Cardiffie stanowiły nowość, otrzymały nazwę POLO-PUNCH.

Przy uderzeniu swym Williams trzyma prawe przedramię zupełnie równolegle, jego lewa natomiast ręka znajduje się przy korpusie.

Cios następuje przez błyskawiczne otoczenie ręki wokół ciała (W czwartkowym numerze, zamieścimy ciekawy reportaż fotograficzny uderzenia „Polo").

Nowy ten cios posiada niezawodny skutek, gdyż przeważnie jest prowadzony na plexus solaris, na serce i na żołądek. Znawcy określają to uderzenie jako „śmiertelne". Jedno uderzenie POLO na jedną rundę wystarczy aby przeciwnik był zupełnie zdezorientowany.

Po zastosowaniu Polo-Punch Ike Williams wraca do normalnej pozycji i walczy dalej stosując zwykły repertuar uderzeń.

Dlaczego nowe uderzenie Williamsa otrzymało nazwę POLO Punch? — pytanie takie zainteresuje na pewno wielu z naszych czytelników.

Ciekawym przytoczmy wyjaśnienie „Daily Telegraph": Na archipelagu Malajskim istnieją wielkie owady, noszące nazwę POLO. Tubylcy walczą z nimi za pomocą noży, które rzucają skrycie tak aby owad nie mogł tego zauważyć.

Ponieważ cios Williamsa zadawany jest również niespodziewanie i przeciwnik nie może zorientować się kiedy następuje nazwano go POLO PUNCH".

Że jak? Z notem skrycia do owadów! „Straszne" jesteśmy ciekawi tego reportażu fotograficznego. Uderzenia Polo idealnie... bolą. Do czwartku zatem.

Dr St. MIELECH

## Kongres FIS w Pau

W odbytym XVI kongresie narciarskim wzięło udział 18 państw. Delegację Polski stanowili: dr A. Boniecki, inż. D. Gologórski, dr K. Załuski. Z powziętych uchwał przytaczamy najważniejsze:

1) Wykluczenie Niemiec i Japonii, a przyjęcie Stanów Zjednoczonych, Islandii, Danii, Belgii i Austrii.

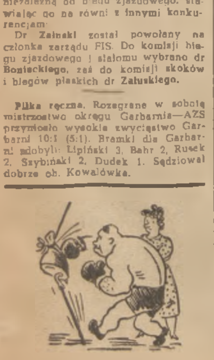
2) Uchwalono jednogłośnie znieść dotychczas obowiązujący zakaz startu członkom FIS z narciarzami nie należącymi do FIS.

3) Uchwalono nie organizować w roku 1947 mistrzostw świata, projektując jedynie Międzynarodowy Tydzień Narciarski w Chamonix (Francja). Olimpiada zimowa w roku 1948 odbędzie się w St Moritz.

4) Slalom uznano za konkurencję niezależną od biegu zjazdowego, stawiając go na równi z innymi konkurencjami.

Dr Zaleski został powołany na członka zarządu FIS. Do komisji biegu zjazdowego i slalomu wybrano dr Bonieckiego, zaś do komisji skoków i biegów płaskich dr Załuskiego.

**Piłka ręczna.** Rozegrane w sobotę mistrzostwo okręgu Garbarnia—AZS przyniosło wysokie zwycięstwo Garbarni 10:1 (5:1). Bramki dla Garbarni zdobyli: Lipiński 3, Bahr 2, Rusek 2, Szybiński 2, Dudek 1. Sędziował dobrze ob. Kowalówka.



*Domowe zajęcia boksera po zawodach w Pradze*

# Sport w powojennej Anglii

Większość pism, poświęconych w Anglii sportowi lub dodatków sportowych prasy codziennej nosi charakter popularny. Przeważają wiadomości krótkie, o posmaku sensacji, elektryzujące szeroki ogół. Widoczny tu barbarzyński wpływ prasy amerykańskiej.

W powodzi artykułów, dotyczących spraw lokalnych, specyficznie angielskich, trudno wyłowić coś, co by interesowało czytelnika polskiego. Jedna rzecz uderza: **sport dla Anglika jest czymś równie ważnym jak chleb codzienny.** Lubi go, ale z chwilą opuszczenia boiska **nie lubi drobiazgowych rozważań teoretycznych, tak charakterystycznych dla prasy sportowej niemieckiej.** Szerokie masy dopiero wtedy uwierzyły, że jest pokój, gdy boiska footballowe zapełniły się znowu, gdy po długiej przerwie wojennej można się rozkoszować walkami ligowymi. Dowodem tego, jak sport, a specjalnie football jest **artykułem pierwszej potrzeby w Anglii, jest znaczne obniżenie podatku od widowisk dla klubów piłkarskich.**

Podatek ten stosunkowo wysoki, obciąża wszystkie teatry, kina i miejsca rozrywkowe. Mr. Hugh Dalton, przyznając tę zniżkę pod presją ogółu, wyraził nadzieję, że kluby wykorzystają to dobrodziejstwo dla zniżek cen wstępu na miejsca popularne. Wynoszą one 1 szyling, 6 pensów. **Lepsze miejsca na rozgrywki ligowe są bardzo drogie.**

Wiadomości piłkarskie zapełniają obecnie niemal wszystkie szpalty pism sportowych. **Ogół żyje pod znakiem ligi i walk o prymat.** Więc i wywiady z graczami, działaczami i kierownikami klubów, prognozy i nadzieje klubów. **Popyt na „gwiazdy", wybitnych graczy — olbrzymi,** w przeciwieństwie do kryzysu jaki na tym polu panował w 1938 roku, gdy to nawet solidne, o starej tradycji zawodowe kluby musiały zawieszać swą działalność. „Odstępne" za gracza zawodowego **jest bardzo wysokie i jest tajemnicą budżetów klubowych.**

Na czoło zagadnień piłkarstwa zawodowego wysunęła się **sprawa honorariów graczy. Nie są one tak wygórowane, jak mniema ogół w Polsce.** „Sunday Chronicle" zamieszcza ankietę na ten temat. Przeważnie zawodowi gracze pobierają **8—12 funtów tygodniowo.** Do tego jednak w niektórych klubach dochodzą **specjalne premie dla graczy, będących atrakcją tłumów.**

Proponowano wynagrodzenia ruchome, sezonowe i t. p., jednak sprawa ta napotyka na poważne trudności — którymi są różnice budżetu klubów. Zwykle po pięciu latach pracy **gracz ma prawo do gratyfikacji** — dla niektórych jest to już „emerytura" — **750 funtów.** Ogół zawodowych graczy domaga się **ujednostajnienia płac i kontroli finansów klubowych** — jednak „strajk nie grozi", są tendencje przyjacielskiego porozumienia.

Rozpoczęcie rozgrywek ligowych zaznaczyło się **niebywałymi tłumami, jakie zaległy boiska.** W pierwszą niedzielę **900.000 widzów** przybyło na boiska ligi. Ciekawsze mecze mają frekwencję do **80.000.** Tak więc football dominuje, spychając nawet na plan drugi **sensacje „squatterów"**, zajmujących pałace i wille bogaczy.

A przecież według danych jednego z pism, **golf cieszy się w Anglii czołowym zainteresowaniem.** Wizerunki asów golfa i krykieta są magnesem tłumów, który w nich widzi bożyszcza.

Ogólną charakterystyką dotychczasowych walk ligowych piłkarskich to **gry ostre, obfitujące w sensacyjne wyniki.** W przeciwieństwie do stanu przedwojennego, gdy klasa czołowych drużyn była wyrównana obecnie często **spotyka się wyniki o przewadze wielobramkowej.** Tempo gry ostre, gra fair, **faule niezwykle ostro karane, nawet wykreśleniem z ligi.** Technika nie wykazuje śladów wojennej przerwy — znaczny procent utalentowanych debiutantów.

Inną wiadomością mogącą nas interesować jest **regulacja i kontrola ruchu weekendowego.**

Resztę szpalt pism sportowych zajmują **wyścigi konne,** które cieszą się obecnie olbrzymią popularnością i to nie u klas „wyższych" lecz przeciętnego szarego człowieka. Niemniejszą popularnością cieszą się **wyścigi psów** — mimo znanego skandalu, niedawno wykrytego, który niektóre dzienniki określiły jako „czarny dzień angielskiego sportu".

W **żeglarstwie** angielskim nowością obecnie jest zaostrzenie wymagań należytego bezpieczeństwa i ekwipunku załóg, wypływających na dalsze rajsy. Łączy się to może z obostrzeniami, jakie zarządziło ministerstwo żeglugi i handlu dla ruchu pasażersko-okrętowego.

Swoją drogą sezon jachtowy obfitował w dużą ilość awarii. Może winą była zbytnia śmiałość sterników, może długo nie odnawiany sprzęt, tak, że konieczne było wprowadzenie pewnych restrykcji, zwłaszcza dla rejsów dalekich.

Socjologa-sportowca zainteresuje **wprowadzenie sportu jako czynnika wychowawczego i poprawczego w więzieniach dla nieletnich.** W zakładzie karnym w Stafford dyrektor mr Gilbert Hair zaprowadził organizację klubów sportowych i dotychczasowe próby wykazały wyniki **dodatnie.** Sport i gry mają działać szczególnie umoralniająco na jednostki, zwłaszcza młodociane, które przestępstwo postawiło poza nawiasem społeczeństwa. Warto by to podać do wiadomości naszym przeciwnikom sportu, których zdaniem „sport budzi niskie instynkty młodzieży".

L.

**Szukaj w grze przyjemności i graj dla honoru drużyny — a nie dla honorów osobistych**

# O czym radzono na I. Woj. Radzie WF i PW w Krakowie

Jak już donosiliśmy odbyło się w dniu 3. X. br. pierwsze posiedzenie Rady pod przewodnictwem red. M. Stattera, który zagajenie przedstawił wnioski zgłoszone do Państw. Rady WF i PW w Warszawie, a to: 1) stworzenie poradni sportowo-lekarskich i obowiązkowe badania każdego zawodnika, 2) zwalczanie niezdrowych i demoralizujących objawów w sporcie (zawodowstwo, używanie alkoholu, kaperowanie graczy itd.), 3) zniesienie podatku obrotowego od imprez sportowych, 4) tworzenie boisk i urządzeń sportowych (w większych miastach i w dzielnicach) i korzystanie z nich przez młodzież szkolną, 5) wciągnięcie do pracy w szerszym zakresie kobiet nie tylko jako zawodniczek sport, lecz również jako działaczek.

W dyskusji poruszono i sprawę weryfikacji sportowców do tej pory przez ZZ nie załatwioną, powołania do życia Komitetu Olimpijskiego, reorganizacji studiów lekarskich przez włączenie do nich medycyny profilaktycznej (społecznej, sportowej), wychowania fizycznego i sportu na wsi, które musi iść odmiennymi torami niż w miastach.

Obecny na posiedzeniu wojewoda stwierdził w swym przemówieniu, że sport, w państwie polskim do r. 1939 nie zajmował należnego miejsca, obecnie musimy osiągnąć właściwy poziom, należny naszej pozycji w Europie, nie ma bowiem wielkiego narodu bez wielkiego sportu. Żywiołowy pęd młodzieży do sportu należy ująć i pokierować jak tego wymaga entuzjazm, jaki młodzież wnosi i dać jej kulturę duchową i fizyczną. Przyrzeka pomoc ze swej strony.

Postanowiono na następnym posiedzeniu przepracować zagadnienie sportu na wsi, na podstawie referatu ob. Polewkowej i koreferatu dr Sidorowicza.

# Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

## Walasiewiczówna wygrywa trójbój oraz biegi 60 i 200 m.

**Poznań,** 7 października (G). W niedzielę przed południem o godz. 9.30 na boisku Areny odbyły się **lekkoatletyczne mistrzostwa Polski** w trójboju pań i pięcioboju mężczyzn, w biegach rozstawnych, oraz ogólnopolskie zawody w biegach, w skoku i w rzutach o nagrody honorowe ofiarowane przez kupców poznańskich. **Najlepszy wynik uzyskał Adamczyk z KKS Odra (Wrocław), który w skoku w dal osiągnął 7 m 2 cm. Utalentowany ten lekkoatleta zdobył mistrzostwo Polski w pięcioboju bijąc Kuźmickiego** (DKS Łódź). Fatalne warunki atmosferyczne i rozmokła bieżnia sprawiły, że uzyskane wyniki, oprócz ostatniego są słabe.

Wyniki techniczne są następujące: **pięciobój panów:** Pierwsze miejsce zajął **Adamczyk KKS Odra** (Wrocław) osiągając w skoku w dal 7 m 2 cm, w oszczepie 40 m 42 cm, w biegu 200 m 24,3 sekundy, w dysku 35,25 cm, w biegu na 1.500 m czas 5 minut 00,8, ogółem osiągnął on punktów 2.835. Drugie miejsce zajął **Kuźnicki** (DKS Łódź), osiągając w skoku w dal 6 m 23 cm, w oszczepie 42 m 79 cm, w biegu 200 m 24,9 sek., w dysku 37 m 76 cm, oraz w biegu 1.500 m 4 min. 45 sek., osiągając punktów 2.785, trzecie miejsce zajął **Jaraczewski** (AZS Łódź), osiągając w skoku w dal 6 m 20 cm, w rzucie oszczepem 36 m 65 cm, w biegu na 200 m czas 24 sek., w dysku 27,17 m, w biegu na 1.500 m czas 5 min. 36,2, ilość punktów 2.070. Dalsze miejsca zajęli **Lach** (KKS Poznań) punktów 1.752, **Kusza** (Wisła) pkt. 1.799, **Kuźmierski** (Warta Poznań) 1.287 pkt.

**W sztafecie 3×1.000** pierwsze miejsce zajęła drużyna **Warta I** w składzie: **Górski, Jakubowski, Świntarski** osiągając czas 8 minut 45.6, drugie miejsce **Warta II Poznań** osiągając 9 minut 9.2 sek., trzecie miejsce **KKS Poznań** 1-sza drużyna, osiągając czas 9 minut 9.8 sek.

**W sztafecie 4×200 m pań** o mistrzostwo Polski pierwsze miejsce zajęła drużyna **AKS Chorzów** w składzie **Emerling, Burzykówna, Górecka, Kałużowa,** osiągając czas 2 min. 2.2 sek., 2) KKS Poznań, w czasie 2 min. 5 sek., 3) KKS II Poznań, czas 2 min. 1.4 sek.

**W biegu na 100 m:** Pierwsze miejsce [illegible] **Jaraczewski** (AZS Łódź), odnosząc zwycięstwo nad Rutkowskim AZS Poznań, w czasie 10,9, 2) **Rutkowski 11 sek.** 3) Palczewski Warta Poznań.

**W biegu na 60 m:** 1 miejsce zajęła **Walasiewiczówna** (Legia Warszawa) **czas 7.8 sek.,** 2) Moderówna ŁKS Łódź, czas 7.9 sek., 3) Wichtowska KKS Poznań.

**W biegu na 200 m panów:** 1) Rutkowski AZS Poznań, w czasie 23,6, 2) Świniarski Warta Poznań, 25,3 sek.

**Bieg 200 m pań: Pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna** (Legia Warszawa) **27,8** sek, 2) Moderówna ŁKS Łódź, 28.8 sek, 3) Wichtowska KKS Poznań, 29,2 sek.

**Rzut kulą pań: 1) Wajsówna 10 m** 55 cm, 2) Jasińska Warta Poznań, 10 m 50 cm, 3) Peśkówna ŁKS Łódź, 9 m 56 cm.

**Rzut dyskiem pań:** 1) Wajsówna 38 m 85 cm, 2) Jasińska Warta Poznań.

**Trójbój pań: 1) Walasiewiczówna osiągając w biegu na 100 m czas** 12.5 sek, w skoku wzwyż 1.32 i rzucie oszczepem 32 m 32 cm, osiągając 170 punktów, 2) **Kwaśniewska** AZS Warszawa, osiągając na 100 metrów czas 14.2 sek., w skoku wzwyż 1.37 cm w rzucie oszczepem 37 m 21 cm. 157 punktów, 3) Peśkówna w biegu na 100 metrów osiągając czas 14.1, skok wzwyż 1,37 m, oszczep 26,72 m 116 punktów, 4) Wichtowska KKS Poznań, w biegu na 100 m 24 sek. w skoku wzwyż 1.22 m, oszczep 19,68 m, 80 punktów.

**Poza konkursem w skoku wzwyż Moderówna ŁKS Łódź skoczyła 1.42 m,** strącając poprzeczkę na wysokości 1.48 m, drugie miejsce zajęła p. Wajs-Grętkiewicz (Zjednoczeni, Łódź) osiągając 1.37 m.

W biegu na 5.000 m: pierwsze miejsce zdobył **Półtorak** (KS Druh Poznań) 16 min. 5.4 sek., 2) Wierkiewicz Warta Poznań 16.10,2 min. 3) Kurek (Astra Krotoszyn) 17,41,5 sek.

**W skoku wzwyż: 1) Riling** ŁKS Łódź, 1.65 m, 2) Adolf Warta Poznań, 1,60 m.

**4×200 m panów: 1) Warta Poznań, w składzie Pokrzecki, Komasa, Świniarski i Kusa, czas 1 min.** 39.4 sek., 2) Warta II Poznań 1,46,1 min, 3) KKS Poznań, 1,47,7 min.

**W sztafecie olimpijskiej** pierwsze miejsce zajęła **Warta Poznań.**

## Mistrzostwa Polski w piłce nożnej

W dniu wczorajszym w Chorzowie **AKS** (Chorzów) odniósł sensacyjne zwycięstwo nad poznańską Wartą w stosunku 6:1.

W Łodzi **Polonia** (Warszawa) zwyciężyła zasłużenie ŁKS 5:3. Zwycięstwo to jest tym cenniejsze dla Polonii, że odniesione zostało nie na własnym boisku.

## AKS-owi wyznaczono dogrywkę z RKU

**Chorzów,** 7 października. W niedzielę 29. 9. 1946 odbył się w Chorzowie mecz eliminacyjny o mistrzostwo Polski między **AKS** (Chorzów) a **RKU** (Sosnowiec). Na skutek **awantur i wtargnięcia publiczności** na boisko sędzia przerwał zawody na kilkanaście minut przed zakończeniem przy stanie 3:0 dla AKS. W **konsekwencji WGD PZPN** na podstawie opinii delegata PZPN-u, obecnego na zawodach AKS — RKU w dniu 29. 9. br., zarządził **43 minutową dogrywkę,** która odbędzie się we środę 9 bm. na boisku w Chorzowie, bez udziału publiczności, przyjmując wynik 1:0 dla AKS, jaki był do momentu, w którym zawody zaczęły się odbywać w warunkach anormalnych.

## Cracovia—Garbarnia 1:1 (1:0)

Towarzyskie spotkanie rozegrane na boisku Cracovii zgromadziło około 2.000 widzów, których nie odstraszył deszcz, padający przed meczem. Mokre boisko, oślizła ciężka piłka utrudniały grę, która była prowadzona na dobrym poziomie.

Składy drużyn, **Garbarnia:** Jabik, Ziemba, Skrzyński, Tyranowski, Lasiewicz, Kaliciński, Bystroń, Pappa II, Nowak, Rakoczy, Ignacik. **Cracovia:** Rybicki, Gędłek, Kühn, Jabłoński I, Parpan I, Mazur, Klecz, Szeliga, Różankowski II (po przerwie Różankowski I), Świst, Grabowski (do przerwy).

Przed meczem **Szeliga** obchodząc **jubileusz 300-go meczu** w barwach **Cracovii** otrzymał od zarządu klubu pamiątkowy upominek.

W pierwszej połowie gry Cracovia miała lekką przewagę, po pauzie Garbarnia częściej atakowała. Ataki obu drużyn, grające dobrze w polu, nie wyzyskały wielu pozycji podbramkowych, strzelając mało i niecelnie. Zdobywcami bramek byli lewoskrzydłowi, którzy strzelili bramki z podobnych sytuacyj. Dla Cracovii **Klaczka** w 38 minucie gry, dla Garbarni **Ignaczak** w 30 minucie drugiej połowy gry. Sędzia zawodów Kolber sędziując bez liniowych miał utrudnione zadanie.

## Rozgrywki o puchar WSS KOZPN

Rozpoczęte w niedzielę w Krakowie rozgrywki o puchar Wydziału Spraw Sędziowskich KOZPN przyniosły pierwsze niespodzianki. Pierwszy dzień przyniósł wyeliminowanie z rozgrywek drużyn Garbarni i Wisły, które grając równocześnie zawody pierwszymi drużynami, próbowały szczęścia w rozgrywkach pucharowych drużynami rezerwowymi. Z trzech czołowych drużyn Krakowa **jedynie Cracovia** wyszła obronną ręką z rozgrywek. Wyniki zawodów niedzielnych: **Borek—Bieżanowianka** 8:3 (3:0), **Cracovia—Wieczysta** 3:2 (2:1), **Dabski—Wisła** 7:0 (3:0), **Garbarnia—Prokocim** 1:6, **Groble—Krowodrza** 7:0, **Korona—Zwierzyniecki** 2:1, **Łobzowianka—Dębnicki** 6:0, **Łagiewianka—Podgórze** 3:2.

## Obrady Państwowej Rady W. F. i P. W.

**Warszawa,** 7 października (Stem). Obrady Państwowej Rady WF i PW rozpoczęły się przemówieniami delegatów ministerstw i związków. Do **prezydium Rady** zostali wybrani: **płk. dr Gilewicz** — przewodniczący, członkowie: **dr Zajączkowski, Malinkiewicz, dr Kaliński, mgr Skład,** zastępcy **Nowak i Wygla.**

Dyrektor PUWF i PW Kuchar złożył sprawozdanie, po czym wywiązała się dyskusja.

## Legia prowadzi w druż. mistrzostwach tenisa

Rozpoczęte w sobotę w Krakowie rozgrywki o drużynowe mistrzostwo tenisowe Polski zostały w niedzielę przerwane z powodu deszczu, który uniemożliwił grę. W pierwszym dniu rozgrywek **Legia uzyskała prowadzenie 2:1** zwycięstwami: w grze pojedynczej **Hebdy** nad Olejniszynem 6:4, 6:2 i w grze mieszanej zwycięstwem **Rudowska, Hebda** nad parą Szeraucówna, Skonecki 10:8, 6:0. Punkt dla Cracovii zdobył **Skonecki,** zwyciężając Bołdowskiego 6:4, 6:0.

W niedzielę **Legia odniosła dalsze dwa zwycięstwa.** W grze pojedynczej pań **Rudowska pokonała Szeraucównę** 6:3, 6:3, w grze pojedynczej juniorów **Krzyżanowski** zwyciężył Kozłowskiego 6:1, 7:5. Rozpoczęte spotkanie Bałdowski—Olejniszyn zostało przerwane z powodu deszczu przy stanie 4:4.

Po dwudniowych rozgrywkach **Legia prowadzi 4:1.**

## Drobne wiadomości

**ZDYSKWALIFIKOWANO ZA NIENALEŻYTE WYPEŁNIENIE KARTY ZGŁOSZENIA** Miss Morgan, ekschampionkę golfa Ligi Kobiecej. A u nas? Sportowcy lekceważą sobie elementarne przepisy regulaminowe i porządkowe klubów i związków. Oto dla przykładu podajemy, że na 50 klubów, zgłoszonych w P. Z. N., zaledwie połowa utrzymywała jaką taką łączność z Zarządem Związku.

**DZIEŃ OLIMPIJSKI W CZECHACH.** Czesi przygotują się już do igrzysk olimpijskich. Zorganizowali w dniu 22 września dzień olimpijski, celem spopularyzowania idei olimpijskiej wśród społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży. A u nas — milczenie.

# Gonitwy na torze warszawskim...

*(Korespondencja własna „Życia Sportowego")*

**Warszawa**, w październiku

Czym dla Krakowa są derby w piłce nożnej między „Cracovią" i „Wisłą", tym dla Warszawy są przede wszystkim wyścigi konne.

Od chwili otwarcia największego w Europie toru wyścigowego na Służewcu, na peryferiach Wielkiej Warszawy, mieszkańcy stolicy żyją w ustawicznym podnieceniu. Gdy zbliża się sobota czy niedziela — dni gonitw, wielu z tych, którzy przez cały tydzień śledzą zawzięcie przebieg Konferencji Pokojowej w Paryżu czy też namiętnie dyskutują na temat ostatniej sesji KRN, na chwilę zapomina o ordynacji wyborczej i samych wyborach i wszyscy zgodnie spieszą na Służewiec.

Dziesiątki wspaniałych limuzyn o różnobarwnych proporcach narodowych wiozą dyplomatów zagranicznych, akredytowanych w Warszawie lub członków stałej misji UNRRA w Polsce, a obok nich długi sznur innych samochodów zdąża w kierunku toru na Służewcu, podczas gdy szary ludek Warszawy już na kilka godzin przed rozpoczęciem gonitw jedzie demokratycznym tramwajem za 5 złociszów.

Warto przy tej okazji zaznaczyć, że już przed wojną z chwilą przeniesienia wyścigów z Pola Mokotowskiego na Służewiec, Zarząd Miejski pod kierunkiem, jak się później okazało, bohaterskiego obrońcy Warszawy prezydenta Stefana Starzyńskiego, wybudował do toru wyścigowego specjalną linię tramwajową 19-kę, a PKP przeprowadziły również na wyścigi specjalną linię kolejową z bocznicą i stacją: Okęcie.

Tegoroczny sezon otwarty został uroczyście w dniu 7 lipca — z udziałem Prezydenta Bolesława Bieruta — pierwszymi gonitwami i trwać będzie do 3 listopada br.



*Najlepsza klacz toru — Bystra II, udekorowana wstęgą po wygranym wyścigu*

## Miasteczko wyścigowe

Już w 1925 r., ówczesny prezes Towarzystwa Zachęty Hodowli Koni w Polsce Fr. **Jurjewicz** nabył od zarządu dóbr **wilanowskich** 140 ha gruntu na Służewcu. Rozpoczęto żmudne prace od ogrodzenia terenu wysokim murem, niwelacji i drenowania, oraz budowy 3 studni artezyjskich, basenu, wieży ciśnień i nawiezienia i zadarniowania torów wyścigowych i roboczych.

Wybudowano 3 olbrzymie trybuny żelbetonowe o zupełnie nowoczesnej sylwetce na 11 tysięcy widzów i kilkanaście domów piętrowych dla pracowników toru, pomieszczenia biurowe zarządu i dyrekcji oraz stajnie na 600 koni. Tak powstało piękne w swoim rodzaju na tle zielonej runi **miasteczko wyścigowe**, kosztem 17 milionów złotych (przed wojną).

Niedługo jednak cieszyli się warszawianie swym umiłowanym torem. Wybuchła wojna, przyszła okupacja, najpiękniejszy i największy w Europie stadion przemienili praktyczni okupanci hitlerowscy na **lazaret wojskowy dla chorych koni**.

Niemcy, opuszczając pospiesznie Warszawę, wskutek błyskawicznego uderzenia Armii Czerwonej, nie zdążyli w czasie odwrotu wysadzić w powietrze budynków ani trybun. Możemy śmiało zaryzykować twierdzenie, że miasteczko wyścigowe cudem ocalało.

Niemal natychmiast po wyzwoleniu Warszawy i na Służewcu przystąpiono do pracy. Stosunkowo skromną sumą 12 milionów złotych dokonano niezbędnych adaptacji budynków, oszklenia ich i remontu wieży ciśnień. Stronę dekoracyjną, ogrodniczą i oprawę kwiatową wyścigów wykonała z właściwą sobie sumiennością i talentem znana firma **Inż. Alina Taude w Warszawie. Tor wyścigowy powrócił do dawnej świetności.**

W ten sposób Towarzystwo Hodowli Koni i Wyścigów pozostające pod sprężystym kierownictwem **dyr. Tadeusza Posarda** dobrze zasłużyło się sprawie odbudowy, montując tę wspaniałą placówkę, mogącą śmiało konkurować o palmę pierwszeństwa z najpiękniejszymi torami zagranicą.

Ogólne kierownictwo wyścigów spoczywa w wytrawnym ręku prezesa Towarzystwa i państwowego komisarza do spraw wyścigów konnych gen. bryg. **L. Bukojemskiego.** Zadaniem Towarzystwa jak sama nazwa wskazuje, jest popieranie krajowej hodowli konia szlachetnego, drogą selekcji wyścigowej materiału pełnej krwi, kupowanie i rozprowadzanie materiału zarodowego, utrzymywanie punktów kopulacyjnych, czyli punktów stanowienia klaczy oraz — jak głosi statut T-wa — popieranie wszelkich poczynań hodowlanych.

## 7 milionów w kasach totalizatora

Gonitwy jak już zaznaczyliśmy, odbywają się w soboty i niedziele z udziałem około 200 koni (razem z arabami). Zawodom przyglądało się dotychczas przeszło **160.000 widzów**. Wyścigi warszawskie cieszą się zasłużonym i niesłabnącym powodzeniem. W dniu ich otwarcia zebrało się na torze 28.000 widzów, w dniach Derby i nagrody Prezydenta KRN po 22.000. W każdą niedzielę zwłaszcza zaś w soboty gromadzi się około połowy tej liczby.

Obroty totalizatora wraz z dwoma kasami miejskimi i dwoma w Łodzi wynoszą przeciętnie **7 milionów złotych** w każdy dzień gonitw, a dotychczasowe maksimum obrotów jednego dnia zamyka się cyfrą 14 milionów złotych.



*Za chwilę rozegra się emocjonujący finisz*

## Gwiazda toru

Dotychczasowe wyniki wykazały, że najlepszą trzylatką na torze jest piękna kasztanowata klacz **Bystra II**, hodowli R. Kępskiego (stajnia Leśniczówka). Jest ona córką Mah Jonga i oaksistki, klaczy Dziwo II, która pochodzi od słynnej klaczy stadnej Gaff, matki Forwarda. Niestety **Dziwo II zaginęła w 1944 r. podczas** przemarszu wojsk.

Dotychczasowe wyniki uznać możemy za dobre, jakkolwiek daje się jeszcze dotkliwie we znaki brak koni i dlatego tor warszawski na Służewcu jest jeszcze słabo obsadzony.

Toteż główną troską Towarzystwa jest przede wszystkim rewindykacja z Niemiec zrabowanych nam koni. Znaczna ich część została już zidentyfikowana i zabezpieczona. W pierwszym rzędzie akcją rewindykacyjną objęte zostały reproduktory państwowe itp. Obecnie spodziewane są partie koni pełnej krwi w ilości około 120, które będą mogły jeszcze biegać. Ponadto Towarzystwo przewiduje zakup koni dla celów hodowlanych.

## Śmiałe plany

Wielkie zadania Towarzystwa Hodowli Koni i Wyścigów wymagają znacznych nakładów. A głównym źródłem finansowym T-wa są jedynie ustawowo określone odsetki od totalizatora w wysokości 9%, dalsze 3% przypada na rzecz Ministerstwa Rolnictwa, zaś 1% na Zarząd Miejski m. st. Warszawy. Ostatnio miasto zwiększyło swój apetyt i pragnie w znacznie wyższym niż dotychczas stopniu partycypować w zyskach, co może poważnie zachwiać podstawami istnienia Towarzystwa, mającego również na celu interes społeczny, bo patronowanie hodowli krajowej.

W innych miastach Rzeczypospolitej pragnie Towarzystwo otworzyć tory wyścigowe zwłaszcza w Łodzi, Poznaniu, Sopocie, Lublinie, Wrocławiu, Szczecinie i tor zimowy w Zakopanem.

W ten sposób miłośnicy tego pięknego sportu nie będą musieli jak obecnie przyjeżdżać z dalekich stron do Warszawy, lecz u siebie na miejscu przeżyją emocje jakie przynosi prawie każda gonitwa.

Oceniając dokonaną pracę Towarzystwa, podjętą w obecnie niezwykle trudnych warunkach, po jego dotychczasowych osiągnięciach, wierzymy, że śmiałe plany staną się wkrótce, może już w przyszłym sezonie, rzeczywistością.

**IRENA KULICKA**



*Główna trybuna na Służewcu*

# Piosenka sportowa

Będąc w Krakowie na jubileuszu „Cracovii" stwierdziłem z przykrością, że jeden stary sportowy zwyczaj poszedł w zapomnienie. Chodzi o komersy w dawnym stylu, a zwyczaj ten jest prawie tak dawny, jak nasze piłkarstwo. Pamiętam, że w Krakowie na długo przed wojną światową zawodnicy po zawodach zbierali się u „Rożykija", Kosza, czy innego Pollera na wspólny bankiet z przeciwnikami z boiska. Kierownicy klubów wnet przekonali się, iż nic tak nie wyrównuje różnic socjalnych zawodników, nie łagodzi osobistych antagonizmów, nie cementuje drużyny, jak wspólne wyjazdy za granicę na zawody i komersy, na których można było się wyżyć, uśmiać, wydokazywać i wykrzyczeć. Obok wyjazdów za granicę, komersy były czymś najmilszym, co kopanie piłki zawodnikowi dać mogło.

Myliłby się ten, kto by myślał, iż komers to takie zebranie młodych umiarkowanych alkoholików. Nie, na komersach się nie piło! A czy się jadło? Wiadomo, że piłkarze po zawodach nie są amatorami jedzenia, tylko... zawodowcami. Ale i jedzenie nie było tym magnesem, który młodych i starych sportowców sprowadzał na komersy. Istotą komersu był **humor i piosenka;** na komersie dokazywało się, mówiło się dowcipy, omawiało zawody, „nabierając" niezłośliwie bohaterów zawodów.

Przede wszystkim jednak śpiewało się, przy czym repertuar nie odgrywał roli. Piosenka królowała. Śpiewało się piosenki żołnierskie, ludowe i krakowiaki, nieraz ad hoc układane. Z czasem powstały piosenki sportowe; te ostatnie były — mówiąc szczerze z punktu widzenia artystycznego — nieudałe. Niestety Kraków leży niedaleko od Częstochowy i to zaciążyło nad rymami piosenek sportowych.

Jedną z najdawniejszych, bo już około r. 1907 powstałą piosenką był złośliwy krakowiak na „Cracovię" i na jej rywalkę „Wisłę", zaczynający się od słów:

*„Idą mistrze idą*
*Będzie mecz nie lada*
*Będzie także i tam*
*Wisły serenada.*
*Między nimi „Ogór" (Miller)*
*Z krzywymi nogami,*
*Jest to stary „pacer"*
*Mówiąc między nami"*

Renomowani pisarze interesujący się sportem również próbowali pisać sportowe piosenki. Znany literat i protektor polskiego piłkarstwa Konczyński napisał piosenkę następującą:

*„Drużyno dalej, dalej*
*Już grę rozpocząć czas*
*W słońcu, czy deszczu lali*
*Żadnego nie brak z nas.*
*Hej, hej! Nie brak nas!*
*Tam bramka chłopcy żywo*
*Na skrzydło, w centrum, stop!*
*Zacieśnia się ogniwo,*
*Dalej za piłką w trop!*
*Hej, hej! W trop, w trop!"*

Niestety tekst powyższy podłożył Konczyński pod melodię Świeżyńskiego niezbyt rytmiczną i... całość nie chwyciła. Wątpię czy dziś ktoś ze starych sportowców ją pamięta. Daleko większą popularnością cieszyła się piosenka Boya z „Zielonego Balonika":

*„Przyjechali do Krakowa piłkarze*
*Kopać sobie piłkami we twarze*
*Keczkemet z Debreczyna*
*Atletikai drużyna*
*Z Cracovią zaczyna" itd*

Zwyczaj śpiewania sportowych piosenek zaczął się przyjmować w całej Polsce, przy czym kluby miały ambicje posiadania własnej klubowej pieśni, miała swoją piosenkę „Cracovia", „Wisła", „Ruch" i inne kluby. Piosenki sportowe znała również zagranica: Węgrzy, Wiedeńczycy, Czesi, Rumuni śpiewali dużo i chętnie. Do dobrego tonu należało zaśpiewać gościom piosenkę w ich własnym języku, przeto nasi zawodnicy uczyli się piosenek sąsiadów. Gdy się takiej nie umiało — śpiewało się międzynarodówkę młodzieży *„gaudeamus igitur"*.

W Anglii były próby wciągnięcia do śpiewu sportowej publiczności. Przed zawodami ligowymi organizowano „community singing" popularnych melodyj. U nas publiczność śpiewała chórem tylko hymn narodowy i to dopiero na kilka lat przed wojną. Obecnie i ten piękny zwyczaj idzie w zapomnienie.

Piosenka zamilkła, nie ma dawnych komersów; słyszy się o bankietach, ale na nich pije się tylko alkohol na ponuro i potem nie rzadko robi się publiczne awantury. Nikt nie pomyślał dotychczas o tym, by piosenki sportowe spisać, zebrać, by ich nie przysypał pył zapomnienia.

Trzy są pono żywioły, które składają się na radość życia: kobieta, wino i śpiew. Stwierdziłem niestety, iż z tych trzech żywiołów obecni sportowcy najmniej używają... śpiewu!

A to jest źle, bardzo źle!

**DR ST. MIELECH**

## Echa I mistrzostw Wojska Polskiego



*Strzelec Wiercioch i strzelec Parada z 3-go Pułku Berlińskiego w czasie efektownych popisów gimnastycznych.*



*Przemarsz uczestników mistrzostw Wojska Polskiego ulicami Warszawy*

Za Komitet Redakcyjny „Życia Sportowego": Dr JÓZEF FIGNA. — Redaktor Naczelny: STAN. WITOLD BALICKI. — Wydawca: Spółdz. Wyd. „CZYTELNIK".
Dodatek do n-ru 275 „Dziennika Polskiego". — Odbito w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Krakowie, Wielopole 1.